

ŻYCIE WARSZAWY

W

00-624 Warszawa
ul. Marszałkowska Nr 3/7

wydanie

Nr 102 z dn. 3-05-85

Z TEATRÓW STOLICY

PAWEŁ CHYNOWSKI

Czarujący Kobuszewski

Starym zwyczajem „Kwadrat” znów wabi widza na Czackiego intrygującym tytułem i wprawia nas w dobry nastrój sympatyczną bulwarówką francuskiego komediopisarza Pierre’a Chesnot. Jego „Czarujący lajdak” to po prostu zwykła mieszczańska farsa, tyle że przeniesiona w realia współczesnego salonu i osadzona w dzisiejszej obyczajowości. Przedstawienie reżyserował i wypełnił je swym komediowym aktorstwem w roli tytułowej Jan Kobuszewski. Nie muszę chyba dodawać nic więcej, aby namówić Państwa na ten przyjemny, beztroski wieczór teatralny.

Tytułowy lajdak Kobuszewskiego to nie jakiś kryminalny złoczyńca. To jedynie typowy mężczyzna w sile wieku. Czarujący, młodzieńczy, nieustanny łowca niewieścich wdzięków. Przystojny, elegancki, szarmancki wobec pań, dobrze zarabiający, a do tego — domator. Usidlić takiego — to marzenie każdej kobiety, bez względu na generację.

A jednak Franciszek ma pewną słabość. Ucieka, gdy ukochana kobieta zaczyna robić na drutach w jego obecności. Że zaś każda — jego zdaniem — zabiera się za to wcześniej lub później, tedy biedak szaleje już teraz za piękną Marią (Sylvia Wysocka), zdradzając z nią i była żonę Betty (Danuta Szaflarska) i obecną — Katarzynę (Hanna Zembrzuska) i tzw. „dobrą znajomą” Barbarę (Barbara Burska). Nietrudno wyobrazić sobie, co przeżywają w tej sytuacji wszystkie kochające go kobiety, choć nie w tym tkwi pikanteria całej opowieści. Rzecz w tym raczej, że wszystkie one tworzą wspólny front przeciw nieszczęsnemu Franciszkowi.

Sprawa wygląda zatem dramatycznie, ale o żadnych dramatach w farsie nie ma oczywiście mowy. Panie walczą o swego „lajdaka” jak lwice, on wije się między nimi jak piszczek, a my mamy niezłą zabawę. I kibicujemy oczywiście po jednej ze strony, tych mesko-damskich rozgrywek; panie po swojej, a my po Kobuszewskiego stronie. Żony na widowni zerkają znacząco na swych mężów, ci udają, że nie pojmują aluzji, a każdy na swój sposób otrzymuje satysfakcję, bowiem

Chesnot wykpiwa w tekście zarówno męskie, jak i kobiece przywary. Wszyscy lubimy przecież takie niegroźne kpiny — pod warunkiem, że dotyczą one płci przeciwnej.

Jan Kobuszewski doskonale zna swoją komediową robotę. Wyposaża Franciszka w cały arsenał własnych środków aktorskich i w ciągu paru minut zdobywa nasze pełne zaufanie. Tym trudniejsze zadanie ma w przedstawieniu cała „babska koalicja”. Ale nie byłoby przecież sobą, gdyby nie usiłowały przynajmniej dorównać powszechnemu ulubieńcowi — i urokliwa nieustannie Danuta Szaflarska, i pełna kobiecego ciepła Hanna Zembrzuska, i nieco historyczna jako świeżo zdradzona Barbara Burska, i młodzieńcza Sylvia Wysocka.

Co natomiast wynika dla nas z całej tej zabawy teatralnej? Finału sztuki oczywiście nie zdradzę, ale zachęcam do zobaczenia nowego przedstawienia w „Kwadracie”.